

Bułgaria po wstrzymaniu dostaw rosyjskiego gazu

Łukasz Kobeszko, Agata Łoskot-Strachota

Już 27 kwietnia – pierwszego dnia po przerwaniu przez Rosję dostaw gazu – nastąpił rozdźwięk w reakcji bułgarskich elit politycznych na to wydarzenie. Koalicja rządząca próbowała zachować spójną postawę w krytycznej ocenie decyzji Gazpromu, lecz atak na nią przypuścił prezydent Rumen Radew. Oświadczył on, że rząd powinien wytłumaczyć, „dlaczego tylko Polska i Bułgaria mają wstrzymane dostawy”, podczas gdy surowiec w dalszym ciągu płynie do Austrii i Niemiec. Stwierdził również, że jest przeciwny wysłaniu na Ukrainę broni i „eskalowaniu wojny gospodarczej z Rosją”. Wypowiedzi te zostały szybko skontrowane – premier Kiril Petkow (który tego samego dnia składał wizytę w Kijowie) oraz wicepremier i minister finansów Asen Wasilew uznali stanowisko Radewa za „haniebne” i opowiedzieli się za przekazaniem Kijowowi pomocy wojskowej. W bułgarskim parlamencie 4 maja uchwalono pakiet ustaw zwiększających skalę wsparcia politycznego, gospodarczego i humanitarnego dla Ukrainy oraz umożliwiających udzielenie jej pomocy wojskowo-technicznej, jednak bez oficjalnej zgody na wysyłanie broni. Przyjęte przepisy obejmują ułatwienia w transzycie ukraińskich towarów (m.in. eksport zboża przez port w Warnie), wsparcie dla integracji europejskiej Ukrainy i zwiększenie pomocy dla uchodźców (do tej pory przybyło ich ok. 140 tys.).

28 kwietnia Wasilew w wywiadzie dla Politico wyjaśnił, dlaczego Gazprom przerwał dostawy gazu. Otóż Sofia nie dostała od strony rosyjskiej gwarancji otrzymania surowca w zamian za uiszczenie należności za niego zgodnie z nowym, oczekiwanym przez Kreml schematem płatności w rublach. Rząd nie przelał środków do nieuwzględnionego w dotychczasowej umowie podmiotu trzeciego i podjął próbę zapłaty zgodnie z pierwotnym mechanizmem, co z kolei odrzucił koncern. Również 28 kwietnia minister przeprowadził rozmowy z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen i wiceprzewodniczącym Fransem Timmermansem. Ustalono powołanie w Sofii pierwszej regionalnej grupy roboczej w ramach unijnej platformy zakupów energii, której zadaniem ma być koordynowanie przez najbliższy rok posunięć w zakresie nabywania gazu ziemnego i energii elektrycznej, kształtowania ich cen oraz kwestii infrastrukturalnych w Europie Południowo-Wschodniej, ale także – według wicepremiera – z Włochami. 5 maja w Sofii odbył się szczyt ministrów energetyki z państw bałkańskich i regionu Morza Czarnego (Bułgarii, Grecji, Rumunii, Turcji, Serbii, Macedonii Północnej, Ukrainy i Azerbejdżanu), podczas którego zawiązano grupę roboczą i zadeklarowano wzmocnienie działań dywersyfikacyjnych, współpracy regionalnej oraz zaangażowania w zieloną transformację. Zapowiedziano też bliską kooperację ze Wspólnotą Energetyczną w zakresie przygotowania planów prewencyjnych w przypadkach zakłóceń w dostarczaniu gazu oraz z partnerami międzynarodowymi na rzecz dywersyfikacji dostaw nośników energii. Bułgarskie władze zapowiedziały, że w najbliższych

dniach wystąpią do Komisji Europejskiej o zgodę na zwolnienie z podatku akcyzowego na gaz ziemny i prąd.

Bułgaria w ostatnich tygodniach zacieśniła współpracę gazową z Grecją. Ateny już 27 kwietnia zaoferowały Sofii wsparcie, m.in. poprzez udostępnienie rewersowych dostaw na odnodze gazociągu transbałkańskiego, i potwierdziły czerwcowy termin ukończenia łącznika między oboma krajami (IGB), a także możliwość korzystania przez bułgarskie firmy z greckiego terminalu LNG Revithoussa (Sofia już wcześniej zarezerwowała kilka dostaw). Według danych europejskiego stowarzyszenia operatorów ENTSO-G już 28 kwietnia rozpoczął się przesył gazu z Grecji do Bułgarii w punkcie Sidirokastro–Kulata. Grecja planuje podwojenie możliwości magazynowania surowca w terminalu Revithoussa oraz budowę nowego. 3 maja uroczyście zainaugurowano (z udziałem premierów Grecji, Macedonii Północnej i Bułgarii, prezydenta Serbii i przewodniczącego Rady Europejskiej) prace nad kolejnym greckim terminalem (jednostką pływającą FSRU) w Aleksandropolis. Projekt realizuje spółka Gastrade, greckie firmy DEPA i DESFA, Copelouzou, GasLog (armator budujący jednostki pływające) oraz Bulgartransgaz (20% udziałów), a jego zakończenie Gastrade przewiduje na koniec 2023 r. Ma on być zdolny do regazyfikacji ok. 6 mld m³ gazu rocznie, w tym 500 mln m³ na potrzeby bułgarskie. Podczas inauguracji ogłoszono plan sprowadzenia do Aleksandropolis na wybrzeże Morza Trackiego drugiej jednostki pływającej FSRU, która mogłaby zaopatrywać w surowiec Ukrainę i Mołdawię. Dodatkowo Ateny i Sofia uzgodniły wspólne zakupy LNG przez firmy Bulgargaz i DEPA.

10 maja premier Bułgarii rozmawiał w Waszyngtonie (m.in. z wiceprezydent Kamalą Harris, sekretarzem stanu Antonym Blinkenem i doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Jakiem Sullivanem) o dywersyfikacji źródeł dostaw surowców energetycznych, sytuacji na Ukrainie i współpracy wojskowej. Petkow zapowiedział rozpoczęcie od czerwca dostaw amerykańskiego LNG poprzez terminal Revithoussa „po cenie konkurencyjnej wobec tej, którą Bułgaria płać do tej pory Gazpromowi”, lecz bliższych informacji nie podano. Na razie Bulgargaz zarezerwował tankowce LNG do końca lipca. Potem Sofia będzie liczyć na pierwsze dostawy gazu z USA w ramach wspólnych zakupów wolumenów zadeklarowanych w unijno-amerykańskim porozumieniu z marca br. (szerzej zob. [Strategiczny sojusz gazowy EU i USA](#)).

Bułgaria prowadzi również rozmowy z Azerbejdżanem na temat możliwości zwiększenia dostaw gazu z tego kierunku (m.in. konsultacje z 29 kwietnia). Obecnie azersko-bułgarski kontrakt z firmą SOCAR na dostarczanie 1 mld m³ surowca rocznie to główne zabezpieczenie dostaw do kraju. Sofia liczy także na intensyfikację współpracy gazowej z Ankarą.

W 2021 r. Bułgaria zużyła 3,3 mld m³ gazu. Większość sprowadziła z Rosji na podstawie obowiązującego do końca br. i aktualnie nierealizowanego długoterminowego kontraktu z Gazpromem. Ilości te malały jednak w ostatnich latach. W 2020 r. rosyjski gaz stanowił 76% całości surowca konsumowanego w kraju, resztę zaś importowano za pośrednictwem Grecji, w tym z terminalu LNG Revithoussa, a od 2021 r. – również z Azerbejdżanu.

Komentarz

- W Bułgarii rozgorzał spór o to, jak bardzo i w jakim tempie zrywać silne dotąd więzi gospodarcze łączące ją z Rosją. Większość sprawującego od grudnia 2021 r. władzę gabinetu (partie Kontynuujemy Zmiany premiera Petkowa i Demokratyczna Bułgaria) opowiada się za szybkim, zdecydowanym ograniczeniem zależności od Moskwy, a także wsparciem Ukrainy (również wojskowym), co ma uwiarygodnić Bułgarię w oczach sojuszników z Zachodu po latach postrzegania jej jako państwa znajdującego się pod dużym wpływem Rosji. Tę politykę wspiera opozycyjny centroprawicowy GERB, który jest jednak skonfliktowany z rządem ze względu na toczące się przeciwko jego przedstawicielom śledztwa dotyczące malwersacji środków publicznych. Z kolei koalicyjni socjaliści wspierani przez prezydenta Radewa uznają, że Sofia powinna dystansować się od wojny i jedynie symbolicznie wspierać działania Zachodu. Chwiejne stanowisko w tych kwestiach zajmuje koalicyjne populistyczne ugrupowanie Jest Taki Naród. Efektem trudnych kompromisów w koalicji rządzącej jest z jednej strony nieblokowanie sankcji zachodnich wymierzonych w Rosję oraz wsparcie humanitarne dla Ukrainy, a z drugiej – niechęć do pomocy wojskowej. Bułgaria odrzuciła postulat USA dotyczący przekazania Ukrainie zestawów S-300, a parlament zgodził się tylko na udzielenie jej „pomocy wojskowo-technicznej”. Rząd podkreśla, że chodzi wyłącznie o remontowanie w Bułgarii ukraińskiego sprzętu wojskowego, a nie o wysyłanie broni. Nie można jednak wykluczyć, że w wyniku presji sojuszników przepisy o pomocy wojskowo-technicznej zostaną wykorzystane przez rząd do nieoficjalnego przekazywania napadniętemu państwu uzbrojenia, np. w drodze wymiany uszkodzonej broni na nową.
- Polityka Bułgarii względem dostaw rosyjskich nośników energetycznych jest wypadkową sporu o stosunek do Rosji oraz coraz trudniejszej dla kraju sytuacji związanej z wstrzymaniem dostaw gazu przez Gazprom. Agresywna polityka Kremla i wykorzystywanie gazu do szantażu energetycznego zmuszają Bułgarię do pilnego znalezienia alternatywnych źródeł surowców. Premier Petkow, który jeszcze w marcu sugerował gotowość do nieprzedłużania długoterminowego kontraktu gazowego z Gazpromem (w tym roku przestaje obowiązywać), po wstrzymaniu dostaw z Rosji musi przed kolejnym sezonem grzewczym znaleźć nowe źródła dostarczania surowca. W przeciwnym razie znajdzie się pod presją prezydenta i socjalistów, aby zgodzić się na warunki płatności oczekiwane przez Gazprom, a być może także na podpisanie nowego długoterminowego kontraktu. Tuż po odcięciu dostaw od Gazpromu rząd próbował uspokajać społeczeństwo, że w magazynie w Cziren istnieją zapasy gazu na przynajmniej miesiąc.
- W odpowiedzi na wstrzymanie dostarczania rosyjskiego gazu Bułgaria intensyfikuje współpracę z jego producentami (Azerbejdżanem i USA) i państwami posiadającymi terminale LNG (Grecją i Turcją). Do czerwca ma zostać ukończony, wielokrotnie wcześniej opóźniany, łącznik z Grecją (Stara Zagora–Komotini), który pozwoli Sofii na import pełnych zakontraktowanych ilości azerskiego gazu i zwiększy możliwości przesyłu surowca z greckich terminali. Państwowe spółki rozpoczęły też import LNG za pośrednictwem Grecji i uczestniczą w budowie terminalu FSRU w Aleksandropolis. Uroczysta inauguracja tej inwestycji w obecności przywódców państw regionu sygnalizowała Rosji ich determinację do zapewnienia sobie nowych źródeł dostaw nośników energetycznych. W tym zakresie dla Bułgarii w najbliższym sezonie zimowym

ważne mogą być rozmowy z Azerbejdżanem i Turcją, rozpoczęte m.in. w ramach nowo powołanej grupy roboczej.

- Bułgaria ma wsparcie ze strony Brukseli i Waszyngtonu przy poszukiwaniu alternatywnych źródeł dostaw gazu i koordynacji współpracy regionalnej w tej dziedzinie. Wstrzymanie dostarczania go przez Rosję to także szansa na wzmocnienie pozycji KE i roli instrumentów zaproponowanych przez nią w planie REPowerEU. W ten sposób Komisja ma szansę połączyć pomoc dla Bułgarów z rozpoczęciem wspólnych regionalnych zakupów gazu w ramach powołanej platformy unijnej oraz przetestować jej funkcjonowanie. 5 maja pojawiła się zapowiedź pierwszych wspólnych zakupów LNG greckiej DEPA i bułgarskiego Bulgargazu. Kooperacja regionalna pod unijnymi auspicjami może skutkować przyspieszeniem powstania i uruchomienia kluczowej dla Bułgarii infrastruktury (łącznik IGB, pływająca jednostka FSRU w Aleksandropolis, rewersowe przepływy gazu z Turcji na rurociągu transbalkańskim) i zacieśnieniem więzi z najważniejszymi państwami trzecimi – z eksporterami LNG oraz Turcją. Pozostaje jednak podstawowe pytanie: czy uda się zbudować niezbędną infrastrukturę i zakontraktować nowe dostawy, tak aby Bułgaria zdążyła zapłacić magazyny gazu na najbliższą zimę, a także użyć swojej infrastruktury innym krajom regionu. W przypadku sukcesu tych działań UE zbudowałaby silne fundamenty wspólnej polityki energetycznej, zaś Bułgaria mogłaby się stać ważnym węzłem gazowym dla Bałkanów. Powołana grupa robocza ma zapewniać wdrażanie w regionie wytycznych planu REPowerEU. Chodzi o zmniejszanie zależności od rosyjskich surowców energetycznych, zapewnienie magazynów i przyspieszenie dekarbonizacji sektora. Również zacieśnienie współpracy gazowej z państwami regionu ma przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa i poszerzyć opcje zakupów gazu na potrzeby Bułgarii, regionu i państw Wspólnoty Energetycznej. Sofia ma w szczególności nadzieję na wykorzystanie gazociągu transbalkańskiego do importu surowca z Turcji i Grecji – zarówno na użytek własny, jak i sąsiednich państw. Dla Bułgarii istotne mogą być też dostawy amerykańskiego gazu oraz wsparcie polityczne Waszyngtonu w rozmowach z Ankarą i Baku.